

WIELKOPOLSKI

Rok XIX Poznań Cena 50 gr
Wyd. A sobota, 10. VIII. 1963 Nr 189 [6063]

Dialog między pisarzami będzie kontynuowany

W Leningradzie odbyła się w piątek konferencja prasowa z udziałem licznych pisarzy — uczestników sesji Rady Kierowniczej Europejskiej Wspólnoty Pisarzy (COMES). Głównym tematem była sprawa rozwoju kontaktów kulturalnych i dyskusji między pisarzami różnych krajów.

Wszyscy uczestnicy konferencji wypowiadali się za koniecznością kontynuowania dyskusji i rozwijania wzajemnych kontaktów. Znakomity pisarz i filozof francuski Jean Paul Sartre oświadczył, że dialog między pisarzami różnych krajów jest konieczny. Będzie to właśnie — powiedział Sartre — walka idei. Dyskusja

jest konieczna ponieważ przed każdą kulturą stoi problem wyboru z innych kultur elementów, które mogą ją wzbogacić.

Do zdania Sartre'a przyłączył się wybitny poeta radziecki Aleksander Surkow, który stwierdził m. in. „jestem również za walką ideologiczną i jestem przekonany, że w walce tej zwycięży marksizm”.

Wiceprzewodniczący COMES-u John Lehnenn podkreślił m. in., że choć dyskusja na sesji leningradzkiej była ostra, wzajemne stosunki między jej uczestnikami pozostały życzliwe. Jest w tym wielka zasługa pisarzy radzieckich.

Zamykając konferencję sekretarz COMES-u Giancarlo Vigorelli wyraził przekonanie i wiarę w dalszy pomyślny rozwój wzajemnych kontaktów między pisarzami europejskimi. (PAP)

Odpowiedź U Thanta na list trzech ministrów

Sekretarz generalny ONZ U Thant pisał, że może podjąć się przeprowadzenia sondażu opinii ludności północnego Borneo, pod warunkiem jednak, że otrzyma na to zgodę W. Brytanii.

W piątek opublikowano w Nowym Jorku odpowiedź U Thanta na list ministrów spraw zagranicznych Filipin, Malajów i Indonezji datowaną z 5 bm. Przedstawiciele wymienionych państw zwrócili się do sekretarza generalnego aby zbadał poglądy ludności północnego Borneo w związku z projektem włączenia tego obszaru do inspirowanej przez Malaje i Londyn tzw. Federacji Malajazji.

U Thant przewiduje wysłanie dwóch misji, jednej do Sarawaku i drugiej do brytyjskiego północnego Borneo. (PAP)

Zmarł nowo narodzony syn Kennedy'ego

W piątek rano zmarł nowo narodzony synek prezydenta Kennedy'ego Patrick.

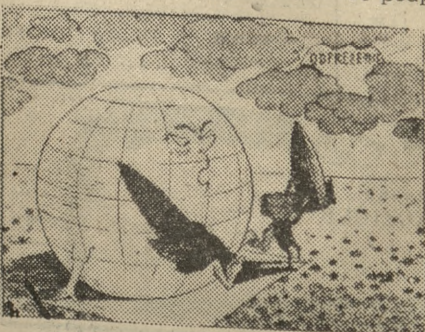
Mimo nieustających od dwóch dni wysiłków lekarzy, nie udało się uratować przedwcześnie urodzonego małego Patricka. Serce dziecka, mimo zastosowania specjalnego urządzenia sprowadzonego z uniwersytetu Harvard, nie wytrzymało trudności w oddychaniu, które wystąpiły zaraz po urodzeniu.

Prezydent Kennedy spędził ostatnią noc w Klinice Dziecięcej w Bostonie i wraz ze swym bratem Robertem obecny był przy śmierci swego synka. Pani Kennedy przebywała nadal w szpitalu bazy lotniczej w Cape Cod, gdzie odbył się poród, przy którym musiano zastosować cesarskie cięcie. (PAP)

POGODA

Jak podaje PIHM — w dniu 10 bm. przewiduje się zachmurzenie umiarkowane, okresami duże. Miejscami opady. Temperatura maksymalna od 26 st. na południowym wschodzie do 20 st. na zachodzie. Wiatry umiarkowane z kierunków zachodnich i północno-zachodnich.

Z ukosa



— Odejdź stąd! Zastaniasz mi słońce!

Przedstawiciel PRL podpisuje Układ Moskiewski



Wiceminister spraw zagranicznych PRL, J. Winiewicz, składa podpis w imieniu rządu PRL pod układem o zakazie doświadczeń nuklearnych w atmosferze, przestrzeni kosmicznej i pod wodą.

CAF — telefoto

Powrót wiceministrą Winiewicza z Moskwy

Wiceminister spraw zagranicznych — Józef Winiewicz, który w imieniu rządu PRL podpisał w czwartek układ o zakazie doświadczeń nuklearnych w atmosferze, przestrzeni kosmicznej i pod wodą, powrócił 9 bm. w godzinach rannych do Warszawy.

Na lotnisku Okęcie wicemin. Winiewicza powitali wyżsi urzędnicy MSZ z dyrektorem generalnym MSZ — amb. Jerzym Michałowskim. Obecny był charge d'affaires a. i. ZSRR w Polsce — Fiedor Konstantinow. (PAP)

Dalsze państwa podpisują historyczny dokument

Skórzana teczka z tekstem układu o częściowym zakazie prób jądrowych znowu pojawiła się na stole w sali marmurowej pałacyku radzieckiego MSZ w Moskwie.

W piątek Układ został podpisany przez przedstawicieli dalszych 11 państw: Brazylii, Danii, Afganistanu, Norwegii, Argentyny, Turcji, Holandii, Sudanu, Grecji, Irlandii i Chile.

Pełnomocnicy państw po podpisaniu Układu złożyli krótkie oświadczenia, w których podkreślili jego doniosłe znaczenie.

Przy podpisywaniu Układu obecny był zastępca ministra spraw zagranicznych ZSRR: S. Lapin.

Podpisywanie Układu przez inne państwa odbędzie się także w następnych dniach.

Prasa amerykańska poświęca wiele miejsca i liczne komentarze uroczystemu aktowi podpisywania w Departamencie Stanu USA układu o zakazie doświadczeń z bronią nuklearną w atmosferze, w przestrzeni kosmicznej i pod wodą.

W dniu 9 sierpnia rano tekst układu podpisali ambasadorzy Turcji, Sudanu, Etiopii, Holandii, Danii, Norwegii i Islandii. Układ podpisali dotychczas w Waszyngtonie przedstawiciele 38 krajów świata.

W piątek premier W. Brytanii Macmillan oraz minister spraw zagranicznych lord Home przybyli z Helsinek do Sztokholmu. Przed opuszczeniem stolicy Finlandii obaj mężowie stanu wzięli udział w konferencji prasowej w gmachu ambasady brytyjskiej. Premier Macmillan wyraził wielkie zadowolenie z podpisania układu o zakazie doświadczeń nuklearnych w atmosferze, przestrzeni kosmicznej i pod wodą, który jego zdaniem stanowi „początek nowej ery”.

Według oświadczenia Macmillana trzeba było ograniczyć się do osiągnięcia porozumienia częściowego, gdyż objęcie układem również prób podziemnych pociągnęłoby za sobą uwikłanie się w morzu ekspertów. Układ częściowy ma ogromne znaczenie, jeśli wzięć pod uwagę, że udoskonalanie broni nuklearnej wymaga prób w atmosferze, które są właśnie zakazane. Tak więc — powiedział Macmillan — uważam, że z punktu widzenia technicznego układ obejmuje prawie całą dziedzinę doświadczeń nuklearnych.

W przyszłym tygodniu Macmillan zamierza spotkać się z brytyjskim ministrem spraw zagranicznych Schroederem, z którym przedyskutuje m. in. pewne aspekty układu zawartego w Moskwie.

Minister spraw zagranicznych W. Brytanii lord Home oświadczył w Helsinkach, że trzy problemy zostały zakwalifikowane do przestudiowania w ciągu nadchodzących miesięcy przez rządy ZSRR oraz krajów NATO. Są to sprawa paktu o nieagresji, kroki zapobiegające atakowi z zaskoczenia oraz zagadnienie nierozpowszechniania broni nuklearnej.

Prokurator generalny NRD zwrócił się w piśmie skierowanym do prokuratora generalnego NRF z prośbą o wykonanie wyroku Sądu Najwyższego NRD z dnia 23 lipca br. przeciw brytyjskiemu sekretarzowi stanu Hansowi Globkemu.

Globke, jak wiadomo, skazany został zaocznie na karę dożywotniego więzienia za współudział w zbrodniach przeciw ludzkości oraz w zbrodniach wojennych.

Prośba NRD o wykonanie wyroku opiera się na ważnej w Niemczech zachodnich, „ustawie w sprawie wewnątrzniemieckiej pomocy prawnej i urzędowej w sprawach karnych” z 2 maja 1953 r. (PAP)

Wstrząsy podziemne we Włoszech

W piątek wcześniej rano zanotowano dwukrotnie wstrząsy podziemne we Włoszech w prowincjach Emilia i Romagna.

Wstrząsy były dość silne i kilka budynków zostało zagrożonych w miastach Forlì, Bologna i Ravenna. Znaczna część mieszkańców ogarnięta paniką zaczęła uciekać z tych miast, jednak według dotychczasowych informacji nie było żadnych wypadków porażeń. (PAP)

Spotkanie N. Chruszczowa z Deanem Ruskiem

Przewodniczący Rady Ministrów ZSRR Nikita Chruszczow spotkał się 9 bm. w okolicach uzdrowskiego Gagra z sekretarzem stanu USA, Deanem Ruskiem.

W godzinach przedpołudniowych Rusk wraz z małżonką przybyli otwartym samochodem do willi, gdzie ich powitali Chruszczow i członkowie jego rodziny.

Przybyli tam także dziennikarze radzieccy i korespondenci amerykańscy.

W swobodnej rozmowie, jaką prowadzili obaj mężowie stanu, Rusk oświadczył, że z pobytu w Leningradzie wyniósł wyjątkowo dobre wrażenie, zwłaszcza dlatego, że w Leningradzie otacza się piętyzmem zabytki historyczne.

Rozmowa Chruszczowa z Ruskiem trwała dwie i pół godziny. Potem dla odprężenia dwaj mężowie stanu rozegrali partię badmintonu (gra podobna do tenisa). Następnie Chruszczow podejmował gościa obiadem.

Po południu Rusk odleci do Moskwy. (PAP)

Tito dziękuje przywódcom ZSRR

Prezydent Jugosławii J. Broz - Tito przesłał Nikicie Chruszczowowi i Leonidowi Breżniewowi depeszę z wyrazami głębokiej wdzięczności za wyrażenie współczucia i okazanie pomocy w związku z katastrofalnym trzęsieniem ziemi w Skopje.

Do piątku obywatele i instytucje NRD zebrały 1,065 tysięcy marek dla ciężko dotkniętego trzęsieniem ziemi jugosłowiańskiego miasta Skopje. (PAP)

Niepowodzenie emigrantów haitańskich

Wiadomości napływające z Haiti wydają się wskazywać, że akcja zbrojna emigrantów haitańskich, którzy wyładowali na północy Haiti na początku bieżącego tygodnia załamała się i zmuszeni oni byli odstąpić z zajmowanych pozycji.

Jeden z organizatorów inwazji na Haiti, Paul Verna, oświadczył, że wojska emigrantów w sile około 500 osób pod dowództwem Leona Cantave i Rene Leona udadzą się w góry Pailloreaux i rozpoczną wojnę partyzancką przeciwko Duvalierowi. Inne źródła uchodzących haitańskich potwierdzają, że próba inwazji zakończyła się, praktycznie rzecz biorąc, niepowodzeniem. (PAP)

W rocznicę powstania paryskiego

W dniu 10 sierpnia br. upływa 19 lat od wybuchu w 1944 roku powstania paryskiego, które doprowadziło do wyzwolenia stolicy Francji przez mieszkańców Paryża, jeszcze przed wkroczeniem wojsk sojuszniczych.

Powstanie rozpoczęło się od strajku kolejarzy, który sparałizował ważny dla cofających się z Normandii wojsk hitlerowskich węzeł centralny i zmusił niemieckie naczelnictwo do ewakuacji swych sił z Paryża.

Tegoroczne uroczystości — jak donosi paryski korespondent PAP, Jan Gerhard — przebiegają pod hasłem jedności działania wszystkich ludzi pracy. Apele zredagowane w tym sensie ogłosiły trzy czołowe centrale związkowe Francji: CGT, CFTC i Force Ouvriere. W apelu kolejarzów organizacja związkowych czytamy m. in.: „wierni duchowi dążeniom ruchu oporu kolejarzy pragną prawdziwego pojednania z narodem niemieckim, ale nie mogą zgodzić się na przymierze z ludźmi, którzy byli aktywną podporą Hitlera lub sprawcami niezliczonych zbrodni popełnionych przez hordy hitlerowskie łaknące teraz odwetu i marzące o odzyskaniu granic Wielkiej Rzeszy”.

Na centralnym wiecu w Pa-

Śmiertelne zatrucie grzybami

Do Szpitala Powiatowego w Oleśnicy koło Wrocławia przywieziono 9 osób, w tym sześć dzieci, z objawami silnego zatrucia. Jak stwierdzono, osoby te — rodzina rolnika Franciszka Ochaba z miejscowości Lucień koło Oleśnicy — zatruli się grzybami zebranymi w okolicznych lasach.

Mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej i zastosowania najnowszych środków farmakologicznych, do piątku po południu zmarło 5 osób — dwoje dorosłych i troje dzieci. Stan zdrowia 13-letniej dziewczynki jest beznadziejny. Lekarze nie szczędzą sił dla uratowania życia pozostałych.

PAP

Krytyczny głos „Daily Express”

Londyński dziennik „Daily Express” podkreśla, iż zbyt wiele czyni się wysiłków by uspokoić obawy Niemiec zachodnich w związku z podpisaniem Układu Moskiewskiego.

Najpierw — stwierdza dziennik — amerykański minister obrony McNamara zapewnił Adenauera, że przystąpienie NRD do układu w sprawie zakazu doświadczeń nuklearnych nie będzie oznaczało formalnego jej uznania. Teraz z kolei przybędzie w sobotę do Bonn, w drodze powrotnej z ZSRR, sekretarz stanu USA, Dean Rusk w analogicznej misji.

„Po co tyle wysiłków, żeby ułagodzić Niemców? — pisał „Daily Express”. — Nie byłoby Niemiec wschodnich, nie byłoby kwestii Berlina, gdyby Niemcy nie rozpoczęli wojny w 1939 roku. Sami stworzyli te problemy. Teraz muszą wyciągnąć naukę z tej lekcji”. (PAP)

Trafficzny bilans

81 utopień

W tym roku do 9 sierpnia utopiło się w Wielkopolsce 81 osób. Pod względem wypadków na wodach, Poznańskie zajmuje IV miejsce za województwami bydgoskim, katowickim i wrocławskim. Szczególny wzrost utopień — w porównaniu do ub. roku — notuje się w Poznaniu, Gnieźnie, Kaliszu i Międzybóżu.

W bież. sezonie w przeciwieństwie do poprzednich, aż 5 nie szczęśliwych wypadków nastąpiło w kąpieliskach strzeżonych (Niestachów, Sieraków, Ostrów, Trzeźnia, Ostrzeszów). Charakterystyczne, że w tym roku ofiarami padają częściej ludzie starsi, a nie młodzież i dzieci. Przyczyn tego zjawiska należy się chyba dopatrywać w profilaktycznej działalności MO.

Los ofiar „Conterganu” nie do pozazdroszczenia

Spółród 6 tysięcy ofiar „Conterganu”, które przyszyły na świat w Niemczech zachodnich, żyje dziś w NRF jeszcze 3 tysiące. Wiele z nich urodziło się bez rąk, lub nóg, albo też zupełnie bez kończyn, na skutek zażywania przez matki w okresie ciąży tego szeroko reklamowanego środka uspokajającego, produkowanego przez zachodniemiecką firmę „Chemie Gruenthal” w Stolbergu.

Obecnie — jak donosi tygodnik „Christ und Welt” — tylko trzecia część tych nieszczęśliwych dzieci jest dostatecznie zapatrzona w potrzebne protezy i otoczona odpowiednią opieką. „Los pozostałych jest tragiczny, gdyż mając umysł normalnie, rozwinięty muszą walczyć w zakładach często w otoczeniu debilów i epileptyków” — pisze tygodnik.

„Podczas wielkiego skandalu z „Conterganem” najmniej mówili o jego nieszczęśliwych ofiarach — stwierdza autor artykułu — zaś kiedy skandalizowała afera nieco przychyla, nikt już o owych ofiarach nie pamięta. PAP

Powstanie może być trwałe

Zbrojna akcja uchodźców haitańskich przeciwko dyktatorskiemu reżimowi w ich własnym kraju zakończyła się chwilowym niepowodzeniem. Ok. 500 powstańców przeszło do partyzantki w górach. W tamtejszych warunkach jest to znaczna liczba i wiele wskazuje na to, że podjęta kilka dni temu walka może zaprowadzić powstańców do zwycięskiego marszu do stolicy Haiti, Port-au-Prince.

Prezydent tego kraju, Duvalier, przedłużył samowolnie w maju br. swoją kadencję. Poprzedził ją głośny kwietniowy spór pomiędzy Haiti a Dominiką, który zakończył się mediacją organizacji państw amerykańskich i umocnieniem dyktatury Duvaliera. Od tego czasu nie ustają niemal codziennie potyczki między jego przyboczną gwardią, reprezentowaną przez wsławione okrucieństwem oddziały „Tontons Macoutes”, a grupami powstańczymi.

Ostatni desant uchodźców, niezależnie od dotychczasowego niepowodzenia, ma wszelkie cechy trwałości. W warunkach miniaturowej Republiki Haitińskiej, liczącej ok. 10 tys. żołnierzy, uzbrojona i bojowa grupa 500 powstańców może realnie liczyć na końcowy sukces. Wydaje się, że tym razem tygodnie dyktatury Duvaliera są policzone.

USA uznają milicję tę dyktatury (jak i w kilku innych krajach Ameryki Łacińskiej), wychodząc z założenia, że stanowi ona pewną barierę antykomunistyczną — an-

Rząd boński nie liczy się z wolą ludności zachodniemieckiej

W niemieckiej prasie demokratycznej opublikowano apel członka Biura Politycznego KC Komunistycznej Partii Niemiec, Ericha Glueckaua, do ludności zachodniemieckiej.

O wolność dla Siqueirosa

Międzynarodowe Stowarzyszenie Prawników Demokratów przesłało depeszę z wyrazami solidarności wybitnemu malarzowi meksykańskiemu Davidowi Siqueirosowi, który równo trzy lata temu wtrącony został do więzienia za swe przekonania.

Jednocześnie Stowarzyszenie przesłało depeszę do prezydenta Meksyku, Lopeza Mateosa, w której domaga się wypuszczenia na wolność Siqueirosa i umożliwienia mu dalszej twórczości, którą służył się ludzkości. (PAP)

Glueckauf pisze: — podczas gdy ponad 90 państw wyraziło gotowość przystąpienia do moskiewskiego układu o zakazie prób nuklearnych, rząd boński rozstrząsał sobie beczelne pretensje do występowania w imieniu całych Niemiec oświadczając, że osiągnięte porozumienie nie jest mu na ręce.

Oświadczam w imieniu Komunistycznej Partii Niemiec, że rząd boński nigdy nie miał i nigdy nie będzie miał prawa występowania w imieniu Niemiec, w imieniu wszystkich Niemców.

„Nie” Adenauera i jego rządu jest wyrazem tej niemieckiej polityki imperialistycznej, która dwukrotnie doprowadziła nasz naród do wojny światowej.

W dniu podpisania Układu Moskiewskiego, rząd boński powziął decyzję zwiększenia wydatków na wyścig zbrojeń z 18 miliardów marek do 21,5 miliarda marek. Jest więc oczywiste, w jakim kierunku idzie rozwój NRF.

Glueckauf wskazuje, że w Niemczech jest rząd, który na tymczasie zadeklarował przystąpienie do Układu Moskiewskiego, rząd NRD godnie reprezentuje żywotne interesy wszystkich Niemców we wszystkich zasadniczych problemach polityki niemieckiej i międzynarodowej.

Autor apelu wzywa ludność NRF, wszystkie partie i organizacje społeczne, by zdecyd-

Z Poznania — na wystawę do Monte Carlo

Znany poznański rzeźbiarz Jan Jakub zaproszony został do udziału w wielkiej międzynarodowej wystawie plastyki w Monte Carlo (Grand Prix International de Peinture et de Sculpture de Monte Carlo — Salon Bosio), która otwarta zostanie w listopadzie br.

Jan Jakub przygotowuje na tę wystawę 2 rzeźby: głowę Hemingwaya i Rabindranatha Tagore. (PAP)

„Tramp” — nowy miniaturowy odbiornik

Zakłady Wytwarzania Elektrotechnicznych „Eltra” w Bydgoszczy rozpoczynają produkcję nowego radiodiodowego odbiornika tranzystorowego — „Tramp”.

Będzie to najmniejszy polski miniaturowy odbiornik. Wszystkie podzespoły do tego aparatu będą wyrabiane w Bydgoszczy.

Biuro konstrukcyjne „Eltry” opracowuje również obecnie nową, wersję popularnego tranzystorowego odbiornika „Koliber”, który wyposażony zostanie w radiowy budzik. (PAP)

wanie opowiedziały się za przystąpieniem NRF do Układu Moskiewskiego. Jest rzeczą konieczną, zmusić rząd NRF aby brał on pod uwagę wolę obywateli większości narodu niemieckiego. (PAP)

Przewodniczący Prezydium RN m. Poznania przyjął nowego konsula USA

Przewodniczący Prezydium Rady Narodowej m. Poznania Jerzy Kusia przyjął wczoraj, w godzinach przedpołudniowych, p. Josepha R. Jacyno, nowego konsula USA w naszym mieście.

W czasie oficjalnej wizyty złożonej w dniu objęcia nowej placówki — konsulowi amerykańskiemu towarzyszył wicekonsul USA p. Karol Brown. (za)

W rocznicę zrzucenia bomby „A” na Nagasaki

W piątek o godzinie 11.02 (czasu miejscowego) tj. dokładnie w 18 rocznicę wybuchu bomby atomowej w Nagasaki rozległy się w tym mieście głosy dzwonów kościelnych oraz syren fabrycznych i ze statków stojących w porcie.

Następnie 380 tys. mieszkańców miasta uczciło minutą milczenia pamięć 75 tys. osób, które wówczas zginęły wskutek wybuchu tej bomby. Potem burmistrz miasta odczytał odezwę do mieszkańców wzywając ich do kontynuowania wysiłku na rzecz utrzymania pokoju na świecie. (PAP)

Miejsce kaźni — Fort VII będzie udostępniony zwiedzającym

W tzw. Forcie VII w Poznaniu, gdzie w czasie okupacji mieściła się jedna z najokrutniejszych hitlerowskich kaźni — trwają obecnie prace porządkowe. 1 września br. Fort ten udostępnią zostanie zwiedzającym, jako jeszcze jedno miejsce upamiętnione męczeństwem Polaków.

Obecnie prowadzi się prace porządkowe przy bunkrach i „ścianie śmierci”, gdzie stały szubienice i gilotyna. Na kilku tablicach wyrzeźbionych nazwiska osób zamordowanych przez hitlerowców. Otwarta też będzie wystawa, obrazująca historię Fortu i martyrologię ofiar faszyzmu.

Obóz karno-słedczy w Forcie VII powstał już w pierwszych tygodniach okupacji w 1939 r. za sprawą kate poznaniaków, Artura Greisera. Straciło życie w obozie m. in. wielu b. uczestników Powstania Wielkopolskiego, profesorów Uniwersytetu Poznańskiego, wybitnych przedstawicieli naszej kultury i nauki. W Forcie więziono również Rosjan, Anglików, Francuzów, Jugosłowian i niemieckich antyfaszystów. (PAP)

Telefony

KRAKÓW

Zanotowano kilka wypadków spowodowanych nieprzebiegiem przepisów ruchu. Przy ul. Grunwaldzkiej, u zbiegu ul. Marcelińskiej samochód osobowy zderzył się z motocyklistą. Pasażer motocykla doznał wstrząsu mózgu a motocyklista ogólnych obrażeń. Podobny wypadek wydarzył się przy ul. Dzierżyńskiego, w wyniku którego motocyklista złamał obojczyk. Obie ofiary wypadków pozostały w szpitalu.

BARAN ZNOKAUTOWAŁ...

Na peryferiach miasta jadącego rowerem 31-letnia kobieta wpadła na stado owiec. Zderzenie zakończyło się dość nieoczekiwanie, gdyż rowerzystkę ze stuczona kłatką piersiową musiano przewieźć do szpitala.

ZNÓW WRZĄTEK

W mieszkaniu przy ul. Świerczewskiego 2-letnie dziecko sięgając po naczynie, wyłaziło wrzatek powodując oparzenia II stopnia twarzy i piersi. (za)

SPORT • SPORT • SPORT

Mistrzostwa turystyczne

Ciekawa impreza w której warto brać udział

W dniach 24 i 25 sierpnia odbędzie się pod Poznaniem eliminacja okręgowa do turystycznych mistrzostw motorowych Polski PZM. Organizatorem tej imprezy jest poznański Automobilklub.

Z uwagi na atrakcyjność mistrzostw warto o nich kilka słów powiedzieć. Mistrzostwa turystyczne nie mają bogatej tradycji, jednak z uwagi na szalony rozwój motoryzacji potrzebę odbywania atrakcyjnych a równocześnie łatwych imprez postanowiono organizować mistrzostwa turystyczne okręgowe i Polski. Ta inicjatywa spotkała się z ogromnym zainteresowaniem.

Każda taka impreza połączona jest z zadaniami wyznaczonej uczestnikom przez organizatorów. Wiąże się one najczęściej z krasownictwem i są sprawdzianem posiadanych wiadomości o przebiegu trasy, spotkanych zabytkach architektury, pomnikach przyrody, nowych obiektach przemysłowych itp. Niektóre imprezy turystyczne połączone są także z łatwymi próbami sprawnościowymi pojazdów, a łączna punktacja za jazdę, wykonanie zadań oraz próby decyduje o zajęciu odpowiedniego miejsca i kwalifikowaniu się do mistrzostw Polski.

Metą eliminacji poznańskiej będzie camping PZM w Baranowie nad Jeziorem Kierskim. W eliminacji wezmą udział kierowcy motocyklowi i samochodowi czterech sąsiadujących z sobą województw: poznańskiego, szczecińskiego, koszalińskiego i zielonogórskiego. W mistrzostwach turystycznych może brać udział każdy kierowca po jazdę mechaniczną, niekoniecznie zrzeszony. Gdyby kogoś zainteresowały mistrzostwa turystyczne radzimy zwrócić się do organizatora imprezy Automobilklubu Wielkopolskiego, którego sekretariat mieści się przy ul. Mielżyńskiego 16. Tam jest do wglądu regulamin mistrzostw. (d)

Międzynarodowy turniej szachowy w Polanicy

Po trzech rundach rozgrywanego w Polanicy Zdroju — międzynarodowego turnieju szachowego pierwsze miejsce zajmuje Padewski (Bułgaria) przed Fronczkiem (Polska). Obaj szachiści mają po 2,5 pkt.

Wyniki trzeciej rundy: Piater (Polska) zremisował z Matulovcem (Jugosławia), Padewski (Bułgaria) wygrał z Minicem (Jugosławia), Kluge (Węgry) wygrał ze Sliwą (Polska), Fronczek (Polska) wygrał z Dodą (Polska), Barandregt (Holandia) wygrał z Liebertem (NRD), Fiehl (CSRS) zremisował z Ujtelką (CSRS), Czerniak (Izrael) zremisował z Bednarskim (Polska) oraz Gunsberger (Rumunia) przegrał z Balcerowskim (Polska). (PAP)

Półfinałisti tenisowych mistrzostw Polski

W czwartym dniu tenisowych mistrzostw Polski wyłoniono pozostałych półfinałistów w grach pojedynczych.

W grze pojedynczej mężczyzn Orlikowski zwyciężył Radzia 4:6, 3:6, 6:2, 7:5, a Skonecki łatwo wyeliminował Białanowicza 6:2, 6:2, 6:1. Tak więc w półfinałach spotkają się Skonecki z Orlikowskim i Gasiorek z Maniewskim.

W grze pojedynczej kobiet Olszowska zwyciężyła Makulską 6:1, 3:6, 6:3, a Fogelmanówna wygrała z Panasiuk 4:6, 6:0, 6:2. Do półfinałów zakwalifikowały się ostatecznie: Olszowska, Wiczorek, Ryśka i Fogelmanówna.

W grze podwójnej mężczyzn para Orlikowski — Maniewski pokonała parę Kubaty — T. Nowicki, a Gasiorek i Piątek wyeliminowali Białanowicza i Jamroza 7:5, 7:5, 7:5.

W grze mieszanej Jedrejowska i Gasiorek zwyciężyli parę Dracz — Kubaty 5:7, 6:2, 6:2, a następnie wyeliminowali Filipówkę i Wiczorka 6:1, 8:10, 6:0.

Finowie prowadzą

W Helsinkach rozpoczęło się międzypaństwowe spotkanie w lekkoatletyce mężczyzn pomiędzy reprezentacją Finlandii i Węgier. Po pierwszym dniu meczu prowadzi drużyna Finlandii 59:47.

Artykuł dyskusyjny

Do kogo ta mowa?

Bardzo lubię wielkie imprezy, a szczególnie zawody, w których walczą się o wielką stawkę, które wymagają wielkiego wysiłku. Jest to chyba typowe dla współczesnych ludzi, którym imponuje przede wszystkim super-wyczyn, super-film, samolot, a nawet super-sam.

Stąd moje zainteresowanie polskim super-wyczynem, jakim było pokonanie przez 9 śmiałych pływaków Zatokę Gdąńską z Helu do Sopotu. Przypada mi, że traktowałem tę imprezę czysto ciekawostkowo, jako jeszcze jedną atrakcję w pogoni za oryginalnością. I nie miałem pretensji do organizatorów o to, że w okresie największej kanikuly dali atrakcyjną rozrywkę tysiącom letników na Wybrzeżu Gdąńskim, że ludziom tegim w pływaniu dali okazję zademonstrowania nieprzebranych możliwości. Kudy, okrzykany zdobywcą Kanalu La Manche do naszych zespołowych wyczynów.

Organizatorzy nieusatysfakcjonowani jednak tym, że ich impreza jest w gruncie rzeczy wyczynem dla wyczynu, uderzyli w wielki dzwon i postużyli się taką argumentacją: „Sądzimy, iż zmagania z Bałtykiem, zakończone tak zwycięsko, staną się dobrą propagandą umiejętności pływania i, choćby w pewnym stopniu wpłyną na skali krajowej na zmniejszenie ilości tragicznych wypadków przy zekniceniu z wodą”. Te słowa zaczerpnęliśmy ze „Sportowca” nr 32 — który był współorganizatorem bałtyckiego maratonu.

Nie słyszałem jeszcze o tym, aby sześciuolnówka motocyklowa przyczyniła się do podnoszenia bezpieczeństwa jazdy wśród młodzieży. Seryjny film o Wilhelmie Tellu, nie za pełnił sekcji łuczniczych, ale zrodził tysiące podwózkowych Tellów, strzelających sobie czasem w okno, czasem w... oko. Zdaje się, że cowoyskie filmy nie zwiększają ilości trenujących w sekcjach strzeleckich. Gdyby młodzież miała broń, na pewno słyszełbyśmy o niejednej, klasycznej rozróbie cowoyskiej z pistoletami.

Obawiam się, że od oglądania obrazków w „Sportowcu” z tej imprezy na pewno nikt nie nauczy się pływać. Jestem przekonany, że wyczyn Stanisława Kędzi (aczkożwiek cenimy), ucale nie zachęci młodzieży do zaczynania pierwszych kroków w sekcji pływackiej, aby za kilka lat pokazać, że też coś potrafi. Wierzę natomiast, że niejedną rolę w rozwoju będzie próbował naśladować Kędzi, wprawdzie nie na Bałtyku, ale na Rusałce, w Strzeszynie czy Kiekrzu, że popłyną na wytrzymałość, na długość, były tylko zaimponować rówieśnikom.

Argumentacja „Sportowca” nie przekonuje mnie absolutnie. Wspaniałe ewolucje aktorów cyrkowych na stopniach jadącego tramwaju nie będą dla młodzieży przykładem do jeżdżenia wewnątrz wozu, a bałtycki wyczyn? Wątpię, czy przyczyni się do mniejszej ilości ofiar na jeziorach, jeżeli jej nie zwiększy.

Bardzo bym się cieszył, gdyby nie usiłowało przekonować nas, że sportowcy również powinni palić papierosy, bo na opakowaniach jest napisane „Sport”. (Bod)

Złóż zaraz kupony „KOZIOLKÓW” —
Jutro losowanie.
K5972

Wygodnictwo — cecha szkodliwa

Zjawisko wygodnictwa młodego pokolenia wydaje się być coraz powszechniejsze. Licealista w dużym mieście nie zdobywa się już na pieszą wędrowkę do szkoły, mimo że odległość wynosi zaledwie 1 km. Korzysta z autobusu lub tramwaju. Znamy takich młodych ludzi, którym za ciężko na własnym rowerze wyjechać na przykład ze śródmieścia do podmiejskiej miejscowości leśniczowskiej. Liczni uczniowie nie odrabiają samodzielnie zadań szkolnych; nie dlatego, żeby nie potrafili, tylko że nie chcą. Nie chcą pokonywać trudu fizycznego ani umysłowego.

Marzenia młodych o motocyklu, o samochodzie i innych udogodnieniach — nie pozostają w żadnym związku z tym, że każde z udogodnień kosztuje, że powstaje dzięki pracy licznym zespołom projektujących i produkujących, że na nie trzeba zapracować.

Młody człowiek, duma rodziców, korzysta — jak sądzi — nieraz z szeregu ich nadmiernych świadczeń i usług. Wygoda w domu, wygodne wakacje, zaspakajanie zachcianek, przesadna troska o zewnętrzny wygląd — oto klimat, który rodzi snobów i leniuchów, niezdolnych do wyrzeczeń, do poświęceń, do jakiegokolwiek wysiłku, pozbawionego znaczenia dla pracy.

Warto też zdać sobie sprawę z wpływu treści wielu imprez na młodzież.

„Do naszego życia kulturalno-rozrywkowego — powiedział na XIII Plenum KC PZPR Władysław Gomułka —

zakradł się styl, lansujący model życia ułatwionego, lekceważącego kulturę uczyć i stosunków międzyludzkich”. Przykładów na to znaleźlibyśmy i w naszym województwie. Wielki wpływ na psychikę młodych wywierają filmy. Ich treść, często bardzo słuszną, dydaktyczną w założeniu, wychodzi poza wagę widza niedoświadczonego (np. „Ich dzień powszedni”), przyjmuje bezkrytycznie wzór „bohatera” z ekranu, zamiast nad nim poddyskutować pod kątem wartości społecznych. Jakże mało tych dyskusji w placówkach kulturalno-oświatowych!

Pewną rolę wychowawczą spełniają także piosenki współczesne, tak łatwo przyswajane przez młodzież. Przysłuchajmy się ich treści. Mówią tylko o miłości. Prawda, że miłość, to staro jak świat i zawsze aktualny problem, ale czy tylko tej należy się monopol? Przecież nad nim góruje problem

pracy — jako ciągłość dorobku odchodzących i przychodzących pokoleń.

Dotknęliśmy tylko paru węzłowych przyczyn zjawiska, o którym I Sekretarz KC PZPR na lipcowym Plenum tak mówił: „Jest jednak niemało młodych ludzi, którzy, korzystając ze sprzyjających warunków do nauki i pracy, stwarzanych dla młodzieży wysiłkiem całego narodu, sami lekceważą swe obowiązki wobec społeczeństwa, hołdują łatwiznie, dążą do wygodnego urzeczywistnienia się za wszelką cenę”.

Ze szkodliwości tego zjawiska zdaje sobie sprawę każdy społecznie myślący człowiek. Walka z tym zjawiskiem jest nie tylko obowiązkiem władz i aktywnym partyjnym, ale wszystkich ludzi, którym na sercu leży sprawa przekazywania dorobku myśli i pracy w następne, ale zdrowe i odpowiedzialne ręce. Wydaje mi się, że zamiast pokutującego u młodzieży hasła: „udogodnienia przede wszystkim” — należy lansować inne: „przez pracę do udogodnień”. Praca bowiem jedynie może zapewnić dalszy postęp cywilizacyjny i kulturalny.

Ponadto warto chyba przypominać tak w szkołach jak i w świetlicach i klubach, w organizacjach społecznych i zakładach pracy art. 14 naszej Konstytucji, który mówi: „1. Praca jest prawem, obowiązkiem i sprawą honoru każdego obywatela (...). 2. Przewodniczący pracy otoczeni są powszechnym szacunkiem narodu (...)”. O tym ważnym artykule w ostatnich latach — bywało — zapominaliśmy. Gdy nadamy mu właściwy blask, tonieć będą ten dencje wygodnictwa za wszelką cenę; pokonywanie trudu fizycznego i umysłowego winno stać się powszechnym i obowiązującym nawykiem. Leży to w interesie i każdej rodziny, i całego narodu, w interesie naszego jutra.

JÓZEF HALAGOWSKI

Dyskusje o szkole radzieckiej

Ostatnio na Zachodzie lansowana jest teza — wyrażano ją także w referatach V Światowego Kongresu Socjologicznego — według której inteligencja radziecka stanowi „elitę, odgradzoną od reszty społeczeństwa”. Teza ta stoi w rażącej sprzeczności z programowym hasłem budowniczych socjalizmu i komunizmu o stopniowym zacieraniu się różnic między pracą umysłową a fizyczną; warto więc zwrócić uwagę na reakcję prasy radzieckiej na tego rodzaju głosy.

„Trudno byłoby wymyślić tezę bardziej absurdalną, śmieszniejszą i sprzeczną z rzeczywistością radziecką — piszą w 8 numerze „Komunisty” L. Kogan i M. Rutkiewicz. — W ZSRR, na początku roku szkolnego 1962/63, ponad 60 mln osób, czyli przeszło czwarta część ludności kraju, objęta była różnymi formami nauczania. Do szkół ogólnokształcących (łącznie ze szkołami wieczorowymi dla młodzieży pracującej) uczęszczało ponad 42 mln osób. Na wyższych i średnich uczelniach specjalnych kształciło się 5,6 mln studentów, a w roku ubiegłym 772 tys. osób z wyższym wykształceniem (m. in. 126 tys. inżynierów) zasiliło radziecką gospodarkę narodową...”

Liczyby te mają swoją wymowę. Cóż to bowiem za rzekomo „odgradzona elita”, skoro obejmuje ona ponad 25 proc. ludności i co roku wchłania nowe setki tysięcy robotników i kolchoźników?!

Kogan i M. Rutkiewicz zwracają uwagę na fakt, że praca robotnika w coraz większym stopniu nabiera intelektualnej treści oraz że coraz więcej robotników z dyplomami technika obsługuje obrabiarki — wyciągają także ogólniejsze wnioski z przeprowadzonej analizy stanu oświaty technicznej robotników radzieckich, na przykładzie przemysłu skupionego w Sownarchozie Srodkowo-Uralskim.

Wnioski te sugerują pilną potrzebę dalszego umacniania szkolnictwa wszelkich typów i objęcia nim jeszcze większej niż dotychczas liczby robotników. Przypominając wyniki wielkiej rewolucji oświatowo-technicznej, jaka się dokonała po 1917 roku w tym olbrzymim kraju, radzieccy autorzy stwierdzają, że...

„...produkcja w naszych czasach nabiera charakteru naukowego, a sama nauka przekształca się w bezpośrednią siłę wytwórczą społeczeństwa. W związku z tym zmienia się również pojęcie „pracy produkcyjnej”. Dawniej przez pojęcie to pojmowano przede wszystkim umiejętności pracy ręcznej — rutynę, zręczność, dobrą znajomość swej maszyny. Dzisiaj główną treścią tego pojęcia staje się określona suma wiedzy i wykształcenie, niezbędna dla pomysłowego wykonania złożonych operacji...”

U nas, w Polsce, dopominamy się o to, aby każdy robotnik miał ukończoną przynajmniej pełną szkołę podstawową. W Związku Radzieckim — jak wynika ze wspomnianego artykułu — niepokój budzi fakt, że w przodujących przedsięwzięciach Uralsu, 30 do 40

proc. młodych robotników nie ma wykształcenia średniego i że tak zwane „technimum” zaczyna nie wystarczać. Często do obsługi urządzeń technicznych potrzebna jest robotnikom wiedza z zakresu szkoły średniej a nawet wyższej.

Dlatego dyskusja zmierza i w tym kierunku, by przeciwdziałać określonej prawidłowości przejawiającej się w tym, że: oświata techniczna nie nadąża za życiem. To zmusza do ciągłego rewidowania programów nauczania, podjęć nowych planów przygotowywania kadr pedagogicznych, planów budowy szkół, ich wyposażenia itp.

„Komunist” proponuje utworzenie na wyższych uczelniach technicznych ZSRR — wydziałów pedagogicznych, które by kształciły nauczycieli dla średnich szkół zawodowych. Na łamach innych gazet i czasopism żywo dyskutuje się nad modelem „szkoły przyszłości”, wypowiedzi krytykują obecny program nauczania w szkole średniej matematyki, fizyki, biologii.

Inżynier Juriew pisał np. na łamach „Komsomolskiej Prawdy” o tym, że w dzisiejszym podręczniku fizyki brak osiągnięć nauki ostatniego 10-lecia. Członek Akademii Nauk prof. Zeldowicz sugeruje potrzebę wprowadzenia do szkoły średniej — kosztem materiału prze starszego — teorii względności, mechaniki kwantowej, wiadomości o reakcjach jądrowych, cząstkach elementarnych i antycząstkach. Profesorowie uniwersytetu w Gorkim proponują włączyć do programu nauczania szkoły średniej elementarne problemy biologii jutra, genetyki, biofizyki, biologii itp. — To nieprawda, że uczniowie średniej szkoły tego materiału nie zdolają wchłonąć i przyswoić — stwierdzają wybitni fachowcy. Chodzi tylko o sposób podania uczniom tego materiału, o styl i formę podręczników oraz o umiejętności pedagogiczne nauczycieli.

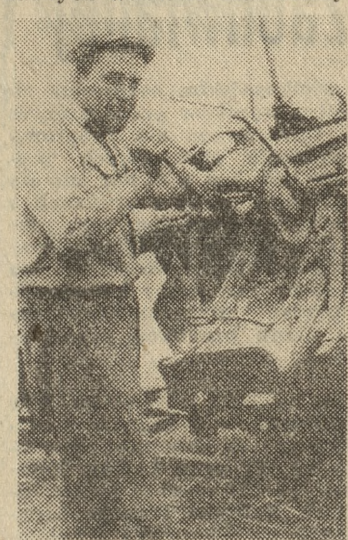
Trudno dzisiaj orzec, jakie te dyskusje przyniosą ostateczne wyniki. W każdym razie na pewno popchnie szkołę bliżej potrzeb nowoczesnego życia. Szkoła radziecka ogarnie nowe miliony obywateli i zwiększy ilość owej „elity”, której Zachód najwięcej się boi i dla tego usiłuje ją scharakteryzować kłamliwie, wypaczając jej istotną treść.

P. Ch.

Żniwny reportaż

O nasz powszedni chleb

Słuchaj, Małeczku, ile spadło ci deszczu? 35 milimetrów? To z ciebie szczęściarz! Jeśli dostałeś 35 milimetrów opadu, to nie przeorywuj żadnych wsiewek. Zaczekamy



Sprawne ręce mechanika. Zdziśława Kranca, usuwają szybko usterki maszyny.

Młocka na polach PGR Pietronki

Fot. (2) — K. Przychodzik

jeszcze ze 2 tygodnie. Seradela ma to do siebie, że może długo leżeć w ziemi, a potem wyśkoczyć, gdy dostanie trochę wilgoci. Albo może dla pewności zaorzą 20 ha i rzucić go żyta i wyki, a 20 zostaw dla doświadczania. Zobaczymy, co z tego wyjdzie. A jak tam ziemniaki? Przetrzymały? Całe szczęście; teraz po deszczu pójdą lepiej. A co z mlekiem? 7 litrów od łańcucha? Może uda ci się teraz podciągnąć do 10. Pamiętaj, tylko, żebyś wszystko podorał! Już podorałeś? No to świetnie!

Stanisław Woliński — dyrektor Inspektoratu PGR Chodzieży, odkłada słuchawkę po odebraniu kolejnego meldunku o stanie prac polowych od kierownika zakładu Żelgiewo.

Ten Małeczku, to jeszcze młody, ale dobry rolnik. Tyłko, że teraz nawet najdzielniejszemu potrzeba podpory i otuchy. Żniwa poszły jak z piątka. Sprzątamy resztki zboża i do niedzieli będzie po wszystkim. Zwózka i młocka odchodzi od całego. Niestety, głębi nas posucha. Załogi robiać co mogą, aby zmniejszyć rozmiary szkód. Gdzie tylko znajduje się zbiornik wody, polewamy plantacje buraczane. Poszły w ruch nie tylko deszczownice, ale również strażackie motopompy i węże.

*

Na podwórzu PGR Pietronki zobaczyliśmy dziwny obrazek: oto z przyholowanego przez traktor beczkowozu, przelewano wodę do studni.

Nie dziwcie się tym niezwykłym praktykom — mówi kierownik Bolesław Sobisiak.

To jedyny u nas w tej chwili sposób zaopatrzenia inwentarza w wodę. Potrzebujemy jej około 20 tysięcy litrów dziennie, a ze studni możemy czerpać nie więcej niż 3 tys. litrów. Resztę musimy przewozić z oddalonych o 5 km Strzelec. Jeden ciągnik bez przerwy kursuje tam i z powrotem, dowożąc wodę do naszej studni, skąd czerpiemy ją w miarę potrzeby przy pomocy hydroforu. Trochę to wygląda na przelewanie z pustego w próżne, ale co robić?

Rozmawiamy o najpilniejszych w tej chwili pracach polowych.

Żniwa i sprzęt zbóż mamy już właściwie zakończone — mówi kierownik. — Proszę spojrzeć na tę wiechę, zatknij ją na snopowiązałce. Oznacza koniec koszenia. Sprzęt zboża łączymy z omłotami. Przy takiej pogodzie nie opłaca się układać snopów w sterty, idą prosto do młocarni. Stertujemy dopiero słomę. Ziarno zaś odstawiamy na punkt skupu. To znacznie ułatwia i przyspiesza pracę. Odstawiliśmy już 55 ton, zaś 75 ton ziarna siewnego jest do dyspozycji Centrali Nasienniej.

Jak wytrzymywali ludzie taką spiekotę?

Warunki pracy były rze czywiście ciężkie. Wychodziliśmy w pole już o 6 rano, w godzinach południowych była dłuższa przerwa, a potem pracowaliśmy do późnego wieczora. W ten sposób można było chociaż w części uniknąć największego skwaru. Załoga ma my ofiarą i zdyscyplinowaną. To już nie ci sami ludzie, co 5—6 lat temu. Np. taki oborowy Grzybowski, oprócz swych normalnych obowiązków, prawie całe dni pracował przy żniwach.

— Herbert! Ten zaczęp od elewatora już pospawany; można go zaciągnąć do miocarni — woła z warsztatu jakiś mężczyzna.

To nasz mechanik. Kranca. Jego to głównie zasiłga, że maszyny pracowały jak zegary. Mamy 5 snopowiązałek, ale dwa ciągniki dostaliśmy już właściwie po żniwach. Pozostałe trzy były jednak tak przygotowane, że kosily po 13 ha dziennie. Kilka uderzeń gongu ogłasza koniec przerwy obiadowej. Na podwórzu gromadzą się ludzie, czekając na dyspozycję. Brygadziści Andrzej Bejmowicz dokonuje po działu pracy na drugą połowę dnia. Jedna grupa idzie do młocki, druga do zwózki, jeszcze inna do kópkowania jęczmienia.

Podajemy za grupą omłotowa na wielkie pole, na którym stoja tysiące mieniących się srodku stoi przygotowana do pracy młocarnia. Fotoreporter zdejmuję aparat, aby sfotografować pracującą brygadę.

My, pegerowcy nie nadajemy się do zdjęć — rozlegają się protesty kobiet. — Fotografulcie nas w niedzielę, a nie przy pracy, gdy mamy na sobie robocze ubrania. Po tem miastowo śmieją się z nas.

No, ale zdjęcie zrobione.

Zrozumiałem aluzję do bezmyślnego popisywania się pewnych zmanierowanych mieszczuchów powiedzonkiem: „do pegeeru z nim”!

Ala oto podejżda do młocarni pierwszy wóz pełen snopów. Rozlega się warkot silnika, dygocze wprawiona w ruch maszyna. Sprawne ręce Mariana Bejmy zrzucają snopy na rusztowanie młocarni. Podchwytuje je zrecznie na widły ładna dziewczyna — Lucja Przeciszewska, podając z kolei brygadziście, który po przecięciu sznura wrzuca snopy w gardziel młocarni. Patrząc na pracę ludzi i maszyn, na dorodne ziarno, spiące się na podstawionych workach, na rosnącą stertę słomy, z którą mocowały się Zofia Butia, Izabela Drews i Olga Rosin, zastanawiałem się, jak mam wytłumaczyć spracowanym kobietom, że tylko ktoś bezgranicznie głupi, może odzwyczajając pogardę dla znojnego trudu ludzi, walczących o nasz powszedni chleb.

FELIKS BIŁOS

Morze pod Afryką?

Na Oceanie Spokojnym dokonano pomiaru szybkości rozchodzenia się fal ultradźwiękowych w wodzie. Współpracowały ze sobą trzy stacje nadawczo-odbiorcze ultradźwiękowe: jedna umieszczona niedaleko brzegów Sumatry, druga na wyspach Bahama na Oceanie Atlantycznym i trzecia na wschodnim wybrzeżu Stanów Zjednoczonych. Wyniki pomiarów dowiodły, że fale ultradźwiękowe wysyłane z Sumatry bynajmniej nie okrążają kontynentu afrykańskiego, ale jak gdyby przechodzą pod nim na głębokości 5 tysięcy metrów, mniej więcej wzdłuż równika. Uczeń badający hipotezę, czy pod kontynentem afrykańskim nie ciągnie się odnoga morska łącząca Ocean Indyjski z Oceanem Atlantyckim. (API)

Dziecięce prawo do szacunku

Toczy się po alejce płoworóżowa kulka: हुस्ते nóżki, buzia okrągła i błyszcząca, jak jabłko, brzuszek trochę wzdęty po obfitym śniadaniu. Toczy się, biegnie i raptem pada. Na czyste kolana, na białe sweterki, na nowe spodnie. Leżąc już, siłą rozpędu, sunie kawałek po ziemi. Efekt — jak u kominiarza.

— Niezgrabie! Oczu nie masz? Co z ciebie wyrośnie! Brudasiu! Mama po to pierze...

Niezgrabia, brudas, „co z ciebie wyrośnie” wygramolił się z upadku i stoi nadąsany. Czekając, aż matka skończy litanie... „Ojciec po to pracuje... Wszystkie dzieci uważają, ty jeden...”

Jeszcze klaps, ostatni akord. Trzeba spróbować się rozplątać. Uda się — będzie spokój. Będzie można odejść kilka kroków, podumać o tym, co się usłyszało...

„Niezgrabie!”

Wczoraj przy obiedzie ojciec wylał na ubranie pół talerza zupy. A mama: „Nic nie szkodzi, nie martw się, kochanie, zaraz oddam do pralni, nie będzie żadnej plamy...”

„Wszystkie dzieci uważają! A właśnie przed chwilą, przy sąsiedniej ławce też loczyła się kulka, i też upadła, podbiegła jej mama i...”

Słowa-kłamstwo, słowa-niesprawiedliwość, słowa-upokorzenie. Tradycyjny stereotyp „wychowawczy” przemówienie do dziecka z okazji jego niepowodzenia.

Jednocześnie typowy przejaw braku szacunku dla dziecka, dziecięcej wrażliwości, rozumu, uczuć i myśli.

„Sa, jakby dwa życia: jedno poważne, szanowane, drugie po błazniwie tolerowane, mniej wartości. Mówimy: przyszedł człowiek, przyszedł pracownik, przyszedł obywatel. Że będzie, że później zacznie naprawdę, że na serio dopiero w przyszłości. Pozwalamy łaskawie plątać się obok...”

Tymczasem, jak pisze dalej Janusz Korczak:

„Dziecko jest istotą rozumną, zna dobrze potrzeby, trudności

i przeszkody swego życia... Nie inaczej, niż my, pamięta i zapamięta, ceni i lekceważy, logicznie rozumuje — i błądzi, gdy nie wie... Rozważnie ufa — i wątpi...”

My jednak:

„Ujadamy, użeramy się z dziećmi, srofuujemy, karcimy, nie informujemy życiowo...”

Czego przejawem jest takie postępowanie? Brak szacunku dla dziecka. Brak szacunku zakorzeniał się w nas, rodzicach, może na powiedzieć od wieków. Nic to, że psychologia i pedagogika biją na alarm, że przestrzegają przed złymi, nieodwracalnymi skutkami naszych stereotypów wychowawczych”. Nauka swoje, rodzice swoje.

— Dowiesz się, jak będziesz starszy... — Brak szacunku dla

dziecięcej żądy poznania.

— Niezdaro, znów wylałeś herbatę... — Brak szacunku dla niepowodzenia.

— Czemuż ty tak beczysz?... — Brak szacunku dla cierpienia, łez.

— E, tam, twoi koledzy!... — Brak szacunku dla związków przyjaźni.

— Cóż wy tam sobie z Krzyżkiem szepczecie? — Brak szacunku dla tajemnicy.

— Masz czas, możesz poczekać... — Brak szacunku dla dzisiejszego dnia dziecka.

Dajemy dzieciom zdrowe mieszkanie, żłobki, przedszkola, kolonie, ogrody, szkoły Tysiąclecia. Ponośmy wiele wyrzeczeń. Lecz o prawie dziecka do szacunku dorosłych mówi się wciąż w formie apeli. Choć właśnie w Warszawie obraduje seminarium ONZ, poświęcone prawom dzieciaka...

Choć mija 21 lat od śmierci wielkiego wychowawcy, Janusza Korczaka, który o prawo dziecka do szacunku walczył i prawa tego bronił własną śmiercią w komorze gazowej 10 sierpnia 1942 roku.

IRENA FRĄCKOWIAK

Słynny bluff z sobowtorem

Szale II wojny światowej przechylały się już wówczas wyraźnie na korzyść aliantów, przede wszystkim dzięki zwycięstwom odnoszonym przez Armię Radziecką, a na Zachodzie ciągle zwlekano z utworzeniem II frontu. Kiedy zaś zapadły już decyzje o jego utworzeniu powierzono wywiadowi angielskiemu zadanie odwrócenia uwagi Niemców od tej operacji. Wywiad wpadł na pomysł wykorzystania porucznika Cliftona Jamesa, twardo podobnego do generała Montgomery'ego, głównodowodzącego armii alianckich na Zachodzie. Tam powstał słynny bluff — mistyfikacja, na którą Niemcy dali się schwytać przyjmując wizytujące wojska sprzymierzone w Afryce sobowtóra za prawdziwego generała.

Clifton napisał potem głośny pamiętnik pt. „I was Monty's double” (byłem sobowtorem Montego), a Bryan Forbes opracował na jego podstawie scenariusz do filmu pod tym samym tytułem. Obecnie oglądamy na naszych ekranach film pt. „Byłem Montgomerym”, w którym autentyczny Clifton gra jeszcze raz swoją wojenną rolę (gra też w filmie samego generała). Mamy więc niecodzienną okazję obejrzeć tak sensacyjne, autentyczne wydarzenie przeniesione na film w sposób rzetelny pod względem filmowej roboty, do czego nas już zresztą angielscy filmowcy przyzwyczaili (scenarzyści napisali przedtem scenariusz do znakomitej „Ligi dzenteleatów”). Oglądamy m. in. miejsca, gdzie rzeczywiście toczyły się losy owej generalnej mistyfikacji (np. Gibraltar z tylokalnie opisywaną ogromną skałą chroniącą tamtejszą bazę i fortece).

Film posiada duże napięcie dramatyczne zarówno w pierwszej części — przygotowań Cliftona do odegrania roli generała, jak i w drugiej, gdy już owa rolę ze zmiennym szczęściem odgrywa. Napięcie przeplatane jest często gęsto bardzo śmiesznymi scenkami, w których tak celują Anglijcy, jak żaden inny chyba naród umiejący się śmiać z rozmaitych narodowych słabości i wad oraz ze swojej polskiej czy wojskowej. W tym przypadku uśmiech towarzyszy przede wszystkim poczynaniom agentów Intelligence Service, z których każdy ma jakieś bardzo ludzkie i dlatego sympatyczne wady. Tak np. oficer wywiadu Harvey, doskonale grany przez Johna Millisa, jest noliorycznym donżuanem nie stroniącym od zagładania do kieliszka, co bynajmniej nie oznacza, że swoją robotę zanied-

buje. Przeciwnie — on właśnie jest pomysłodawcą bluffu z sobowtorem, na co wpadł goniąc za spódniczką w pewnym teatryku. Tak to spłatają się w tym filmie sprawy wielkie i małe, najwyższej wagi państwowej z bardzo osobistymi. Jak w życiu, i może dlatego z sympatią oglądamy ten film i jego aktorów.

O sprawach wojny nie dowiadujemy się prawie nic, twórcy skoncentrowali się na pokazaniu generalnej mistyfikacji, reszta ich nie interesowała. I o to można mieć do nich pretensje bo przecież mimochodem można było pokazać ówczesną sytuację na frontach, udział poszczególnych aliantów w rozgrywce z hitlerowcami itp. co zwłaszcza młodszymi widzami (film dozwolony od 12 lat), mającym z lekcji historii jedynie mgliste pojęcie o tych wydarzeniach, bardzo by się przydało.

JAN SOŚNICKI

W przemyśle — ruch

Naprawa zachwianej równowagi

W tych dniach w przemyśle wielkopolskim rozpoczęła się zakrojona na szeroką skalę analiza wyników gospodarczych przedsiębiorstw I półrocza br. Opracowuje się programy działania mające na celu przywrócenie zachwianych proporcji (patrz artykuł pod takim tytułem z 3. bm. między przystępem zatrudnienia, wydajności pracy i produkcji z jednej strony, a wielkością wydatkowanego funduszu płac — z drugiej. W programach tych powinno się także znaleźć miejsce dla przedsięwzięć zmierzających do umocnienia bardzo ostatnio rozluźnionej dyscypliny pracy i dyscypliny technologicznej, dla usprawnienia organizacyjno-technicznych i pełnego wykonania planu produkcji eksportowej.

W Wielkopolsce jest wiele zakładów, w których harmonijne proporcje wskaźników ekonomicznych produkcji zostały poważnie zakłócone. Mimo, iż według wstępnych wyliczeń globalny plan produkcji przemysłowej I półrocza został wykonany w 100,7 proc., a niektóre gałęzie wytwórczości, jak np. górnictwo, energetyka, przemysł rolno-spożywczy swa zadania wysoko przekroczyły, to jednak w porównaniu do I półrocza 1962 r. wartość produkcji globalnej zmalała o około 0,7 proc. przy dużo większym zatrudnieniu i płacach.

Obok przedsiębiorstw, które mimo dużych „napięć” i trudności zimowych osiągnęły piękne wyniki gospodarcze (Kopalnia „Konin” — 110,4 proc. planu, Elektrownia „Ko-

nin” — 105,3 proc. planu „Wiepofama” — 5 nowych prototypów obrabiarek zespołowych, Fabryka Łożysk Toczących — 16 nowych typów łożysk, Fabryka Maszyn Zbiornych — rekordowe wykonanie 500 maszyn dla NRD itp.), są zakłady, które swych planów nie wykonały i ich gospodarka budzi głęboki niepokój.

Chcielibyśmy wiedzieć na przykład czym uzasadnia samorząd robotniczy i dyrekcja Poznańskich Zakładów Wyrobów Emaliowanych ponad 40-procentowy — w porównaniu do I półrocza 1962 r. — spadek produkcji przy jednoczesnym wzroście zatrudnienia (o 3,5 proc.) i wyplac (o 11,3 proc.)? Jakże czynniki spowodowały 200 procentowy wzrost nieusprawiedliwionej absencji za

łogi w pracy, 300 procentowy wzrost przestojów i 31 procentowy wzrost nadgodzin? Za kłady są własnością społeczną i gospodarują groszem oddanym do ich dyspozycji przez społeczeństwo. A jaki profil społeczeństwo z tego odniosło?

Podobne pytania można by postawić samorządom robotniczym i dyrekcjom: Poznańskich Zakładów Przemysłu Tłuszczowego, „Lechia”, Poznańskich Zakładów Oku i Instalacji Budowlanych, Zakładów Wytwórczych Główników we Wrzesznie, Zakładów Przemysłu Lniarskiego w Witaszycach, Garbarni w Gnieźnie i innych. Co prawda układ wskaźników ekonomicznych jest w tych zakładach o wiele korzystniejszy aniżeli w cytowanej „Emalierni”, lecz w każdym z nich notujemy mniejszy lub większy spadek produkcji w porównaniu z I półroczem 1962 r. przy jednocześnie wzroście zatrudnienia i wydatkowanego funduszu płac.

Każdy z wymienionych zakładów będzie miał niewątpliwie argumenty usprawiedliwiające. „Lechia” odczuwała przecież niedobór niektórych importowanych surowców, zwłaszcza zapachowych; Zakłady Tłuszczowe borykały się z błędami konstrukcyjno-projektowymi przy rozruchu nowego oddziału proszku do prania, produkcji opartej o nową, mało w kraju znaną technologię itd. itp. Istotnie, są to czynniki w części istniejące stan usprawiedliwiające. Lecz tylko w części! Złe będzie, jeśli administracja zakładów wysunie je na czoło, niczym puklerz ochronny i nie zechce wnikać w pozostałe subiektywne przyczyny — chociażby w nieprzygotowanie kadry do obsługi nowych, często importowanych urządzeń. Urządzenia te instaluje się przecież po to, by dawały większą produkcję przy mniejszym zatrudnieniu i kosztach. Jeśli takiej produkcji nie daje, to cała operacja traci sens.

Rozpatrując każdy zakład z osobna — wydatkowane sumy na płace bez pokrycia w wyprodukowanych towarach — nie wyglądają groźnie. Lecz zebrane w skali miasta, województwa i kraju urastają w miliardy złotych i mogą zakłócić równowagę na rynku. Do tego zaś dopuścić nie wolno. Stąd waga jakości analizy, wniosków i opracowywanych w tej chwili w zakładach programów działania, zmierzających do przywrócenia zachwianych proporcji między wydajnością pracy a funduszem płac.

Niewątpliwie, sierpniowe upalne dni nie sprzyjają przeprowadzeniu tego typu kampanii. W niektórych zakładach panują nastroje urlopowe. Nikt jednak nie wątpi, że znajdą się ludzie gotowi nawet do przerwania zastużonych sił i poważnego zajęcia się omawianymi sprawami. Problem jest bowiem nabrał i czas ucieka. Programy naprawy muszą być opracowane do końca sierpnia i od zaraz realizowane.

PAWEŁ DANIELAK

Poznań

czytelniczy pisać — REDAKCJA ODPOWIADA

GAŁĘZIE OBCIĄC

Idźcie Piasecki, Skarydzew. Sąsiad zasadił nad samą granicą las. Gałęzie i całe krzewy przechodzą na moją stronę. Co w takim wypadku zrobić?

RED. Korzenie drzew lub gałęzie przechodzące z nieruchomości sąsiada na pana pole, można bez odszkodowania obciąć i zatrzymać dla siebie. Także owoce, lecz po uprzednim wyznaczeniu odpowiedniego terminu do ich usunięcia.

PREMIA I MACIERZYŃSTWO

Stefania G. W czasie urlopu macierzyńskiego otrzymywałam przez 2 miesiące premię uznaniową, a w trzecim miesiącu tej premii nie dostałam. Czy to jest zgodne z przepisami? Jestem pracownikiem umysłowym.

RED. Jeżeli w czasie pracy otrzymała Pani premię, to chociaż jest ona uznaniowa, nie ma podstawy, aby w czasie choroby jej Pani pozbawiono. Radzimy udać

się do Zarządu Okręgu Związku Zawodowego, gdzie otrzyma Pani informacje, czy roszczeń można dochodzić na drodze spornej czy też Związek sam będzie interweniował.

NOWA SPÓŁKA

Bartłomiej P. pow. Ostrzeszów Przez mój ogród przechodzi kanał z 1912 roku. Przed kilku laty Spółka Drenarska kanał pogłębiła i założyła na przejeździe metrowe rury (dwie obok siebie). Po jednej stronie rury popękały i zawaliły się. Spółka która robiła na prawy już nie istnieje, a Prezydium Powiatowej Rady Narodowej nowych rur nie chce założyć. Za kanałem posiadają ziemię i łaskę. Proszę poinformować mnie, kto powinien naprawić dren?

RED. W sprawie naprawy drenów czy rowów odwadniających radzimy zwrócić się do Prezydium Powiatowej Rady Narodowej, która może nakazać zawiązanie się

nowej spółki wodnej. Spółka taka będzie miała obowiązek naprawy istniejących urządzeń oraz ewentualne wykonanie nowych ulepszeń.

PENIĄDZE NIE PRZEPADNĄ

Wycieczkowicz. Będąc na Mazurach, miałem wypadek. Przewróciłem mi się kajak, z którego wypadły wszystkie dowody i książeczka PKO z moimi oszczędnościami. Boję się, że pieniądze te przepadną.

RED. Pieniądze nie przepadną Panu. Jeżeli była to książeczka „na okaziciela”, winien zwrócić się Pan do sądu powiatowego (wydział cywilny) o tak zwane umorzenie książeczki. Jeżeli była imienna, to radzimy zwrócić się do PKO, tam zgłosić utratę książeczki i prosić o umorzenie.

NAKLAD WYPRZEDANY

H. S. Od dłuższego czasu szukam książki Melchiora Wańkowiaka „Na tropach Smętka”. W żadnej księgarni nie mogę jej znaleźć. Może redakcja mi w tych poszukiwaniach pomoże?

RED. Książka ta została wznowiona w roku 1959. Mimo dużego nakładu została całkowicie wy-

przedana. Może znajdzie ją Pan w antykwariacie?

ZEZWOLENIE KONIECZNE

Rolnik z Kościańskiego. Na miejscu starych chlewów chciałbym postawić nowe. Czy w związku z tym muszę wykonać plan na budowę, a jeżeli tak, to jakie są związane z tym formalności?

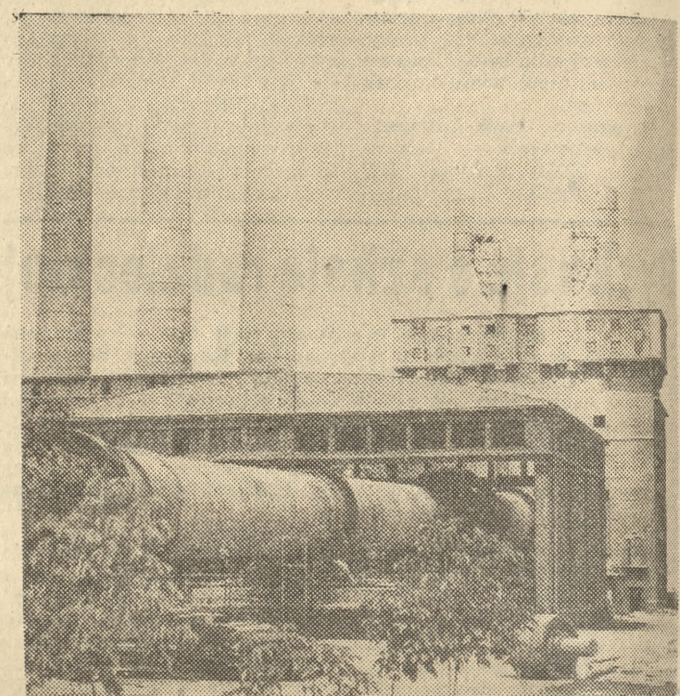
RED. Bez zezwolenia Wydziału Architektury i Nadzoru Budowlanego nie można nic budować. Należy więc złożyć podanie (opłacone znaczkami skarbowymi) wraz z planem chlewów do Prezydium Rady Narodowej. Gdy otrzyma Pan odpowiedź pozytywną wtedy można przystąpić do budowy.

TYLKO PRZEZ WYDZIAŁ ROLNICTWA

Antoni Grzeszczak. Czy do założenia i budowy stawu rybnego potrzebne jest jakieś zezwolenie? Jeśli tak, to kto je wydaje? Czy Państwo na ten cel udziela pomocy? Gdzie kupić narybek?

RED. W sprawie założenia stawu rybnego należy zgłosić się do Prezydium WRN Wydział Rolnictwa i Leśnictwa (do inspektora działu Rybactwa). Tam uzyska Pan szczegółowe informacje, niezbędną pomoc oraz instrukcje.

Dymią kominu...



Cementownia „Pokój” w Rejowcu Fabrycznym nastawiona jest na produkcję cementu hutniczego, portlandzkiego i ASTM. Wkrótce rozpocznie się także produkcję cementu szybkospawnego S-1. Roczna ogólna produkcja zakładu wynosi około miliona ton cementu. Część produkcji przeznaczona jest na eksport. CAF — fot. Szyperko

Kartki z podróży (4)

Pierwszy haust Włoch

Granica między Koperem a Triestem jest czymś więcej niż zwykłą tylko linią graniczną. Oto charakterystyczny obrazek: Jugosłowianie zapytują o dinary, trzeba je deponować w urzędzie celnym. Normalna rzecz. O paręset metrów, do słowne naprzeciw włoskiego urzędu celnego, kawiarenka, a na niej napis wołowy literami: „Dinary — kupno-sprzedaż”. Pierwszy znak, że to już świat kapitalistyczny...

Ale nie miejsce w tych kartkach, pisanych na biwakach w kampingach, radziej w motelach czy hotelach, na rozważania ekonomiczne.

Triest, miasto o charakterze międzynarodowym. Stare dzieło nie kłóci się z nowymi. Ropociąg sąsiadujący z potężnymi dźwigami przeładunkowymi. Flagi wszelkich państw. Domy kolosy obok kolorowych, lada jakich budek. Barwny, zabiegany, wielojęzyczny tłum. I handel, handel, handel. Towary z całego świata, kantory, banki, kasy wymiany waluty i chodzący faceci, polujący na dewizy.

Robimy parę rund „honorowych” przez centrum. pchamy się kilometrowej długości tunelem, wysiadamy, aby czegoś się napić, wymieniamy pierwsze dolary na liry, pijemy coca-cola, wcale nam nie smakuje i jakoś nie orzeźwia. Mrowie aut. Im zresztą dalej w głąb Włoch, tym samochodów więcej, często jedziemy środkowym sznurem także z prawą i lewą. Motocykli tu nie ma, uważa się je za przestarzały sposób lokomocji, skutery zresztą też giną w masie samochodów; wśród nich śmigła multum znanych i u nas „Fiatów 600”. Zwinne, śmigłe, tańczą po szosie jak baletnice. Na mój gust często zbyt ryzykancko.

Na Triest warto by przejechać cały dzień, nas zaś pcha ku Wenecji. Przy tym w Triście nie ma żadnego kampu, a w hotelach obędną nas ze skóry: pokoje są piekielnie tu drogie. Decydujemy się zatem, iż Triest zwiedzimy w drodze powrotnej, będziemy już „wyćwanieni”, nie będzie tak łatwo zdzierać z nas frycove.

Droga piękna, asfalt migocze, rwiemy dobrze powyżej setki, ale i wieczór się zbliża. Po drodze jest kamping, okazuje się, zapachy powyżej uszu, na do dątek zepsuły się instalacje i brak wody. Następny kamping pod samą Wenecją, nie zdążyliśmy przed zmrokiem. Decyzja: biwakujemy w polu. Szukamy bocznej drogi: jest. Lokujemy się skryci od szosy plantacji winogron. Rozkładam w samych chodzie siedzenia, żona rozpala turystyczną kuchenkę. Ja idę po wodę, jakoś się zgadzają na migi z gospodarzem włoskim. Jeszcze się woda nie zagotowała, a miły gospodarz składa nam wizytę, niosąc darze dwulitrową flaszę wina. Jesteśmy zażenowani, rewanżujemy się czekoladą i papierosami. Porozumiewamy się jakoś. Włoch jest robotnikiem rolnym. Cieszy nas to pierwsze spotkanie, słyszało się, że Włosi są niegościnni, niezbyt miłymi, a tu pierwsze spotkanie jakże temu przeczy. Włoch jest miły, biały, z lodu, nie żałuje go sobie.

W świetnych nastrojach układamy się w wozie. Tną nas już włoskie komary, wcale nie łaskawsze od naszych. Szosa opadał z wizgiem opon w jedną i drugą stronę mkną auta.

Pierwsza noc włoska. Ani gwiazd, ani specyficznej urody tych nocy, natomiast deszcz. Nudny, siąpiący deszcz.

EUGENIUSZ PAUKSZTA

A w Bonn — czołgi szukują...

Zachodnoniemieckie koncerny Flick, Rheinstahl i Henschel-Werke otrzymały ostatnio od Ministerstwa Obrony NRF poważne zamówienia na broń ciężką. Chodzi tu o pierwszy rzut wielkiej serii 2200 czołgów i przeciwcpanczernych wozów bojowych dla Bundeswehry.

Rozpoczęcie kolejnego rzutu zbrojeń zachodnoniemieckich nastąpiło akurat w okresie, nadpisaną znanego Układu Moskiewskiego... (ZAP)

Stuchamy z płyt

Kalina Jedrusik w Kabarecie starszych panów. Piosenki J. Wasowskiego i J. Przybory: Nie odchodzi, Zmierzch, Nie duża miłość, Dla ciebie jestem sobą. Stereo. Muza, STN 170, 45 obrótów.

Czerwono-Czarni z Toni Keczmerem (śpiew). Popularne i lubiane piosenki kowbojskie: Mary lou, Sad eyes, Cowboy story, Ballad. Stereo. Muza, STN 205, 45 obr.

Duet V. Villas, T. Woźniakowski z orkiestrą tan, pod dyr. E. Czernego. 4 polskie piosenki: Czy pani tańczy twista, Salomon, Donna Amelia, Idź już spać. Stereo. Muza, STN 214, 45 obr.

Hungarian Club-Quartet. Znane piosenki: Ciao, ciao, amore, Canzone leggiera, Bambina, Cuando calienta el sol. Muza N 248, 45 obr.

Bossa Novo Combo. 4 nagrania do tańca w rytmie bossa novy. Muza, N 246, 45 obr. Orkiestra tan. W. Machana. 2 tanga — J. Marta Marzenia i sny W. Kulpowicza Pogodna miłość. Single play. Muza SP 77, 45 obr.

do redaktorów

Wojciech

Perypetie gen. Kruka

Zofia Andrzejewska w swoich relacjach z Żyrzyna (woj. lubelskie) („Historia i współczesność” — Głos 8. VII br.) wspomina o zwycięskiej walce generała Michała Heidenreicha (pseud. Kruk) stoczonej 8 sierpnia 1863 r. pod tą wioską z oddziałem wojsk carskich. Nie opisała jednak choć krótko perypetii tego dowódcy, szkoda, bo wiążą się one z naszym województwem.

Michał Heidenreich, wychowanek Akademii Sztabu Generalnego w Petersburgu, jako rotmistrz dragonów, przeszedł na stronę powstańców. Po zwycięstwie pod Żyrzynem ponosił klęskę w pobliżu wsi Fajstawice. Potem ukrywał się w majątku Mycielskich w Chociszewicach (obecnie siedziba dyrekcji Stadniny Koni Pepowo). Tu aresztowany pod nazwiskiem Hauser został oddany do Gostynia. Już Prusacy mieli go odwieźć do Poznania, ale przeszkodziła sumulowana choroba więźnia za namową lekarza gostyńskiego dr. Wachtela, który zalecił delikwentowi codzienne przechadzki. Był to wybieg spiskowców, którzy 14 marca 1864 r. podjęli bryczką, jeden z nich rozbroił i obezwładnił eskortującego żołnierza. Aresztant wraz ze spiskowcami zniknął.

Władze wojskowe w pogoni za rzekomym Hauserem wysłały kompanie piechoty. Przeprowadzono rewizję w Smogorzewie i w Godurowie. Wielu ludzi aresztowano, między innymi sprawców — Gryczyńskiego i Dabińskiego. W gorliwości swojej Prusacy gresztowali także człowieka chorego umysłowo, który podarł się za generała Kruka. On to spowodował, że przeprowadzono rewizję u renegatów, gorliwie współpracujących z zaborcami — Radolińskich w Jarocinie, którzy musieli długo splukiwać podejrzenia o przechowywanie i magazynowanie dla powstańców broni w swoim jarocińskim pałacu.

Gen. M. Heidenreich po ucieczce miał jeszcze raz na krótko schronić się we wspomnianych Chociszewicach, skąd udał się do Francji. Nie wytrzymał długo, na emigracji. Wrócił do Lwowa, gdzie mając 55 lat zmarł w r. 1886.

O tych perypetiach generała podawał informacje bieżący „Dziennik Poznański” (n-ry 53, 64, 74), a zebrał je Władysław Stachowski. („Gostyń w czasie Powstania Styczniowego” — Kronika Gostyńska IX s. 8—13).

